

BIULETYN INFORMACYJNY

PULAWY
21.05.1981. Nr. 30(38) Rok II

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIAZKU
ZAWODOWEGO



SOLIDARNOŚĆ

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

Pismo wydawane przy MKZ w Puławach

W
nu-
me-
rze
m.
in.

wybory czy losowanie
jakie zarząd jest nam potrzebny
KAZDEMU WEDŁUG ZASŁUG JEGO
FASZYŚCI ZMIENIAJĄ KOSZULE
piszą o nas: "BERLINER ZEITUNG"
"PRAWDA"
W 46 ROCZNICĘ ŚMIERCI MARSZAŁKA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
koniec albo początek
WIELKIEGO TERRORU

niezależna
oficyna
wydawnicza



wybory czy losowanie

Druga, ostatnia już tura Walnego Zebrania Delegatów Regionu Środkowo-Wschodniego zakończyła się serią uchwał, których treść publikowana będzie w RI, jak również wydany zostanie komplet dokumentów z przeznaczeniem dla każdej Komisji Zakładowej.

Wybory w dniu 16 maja, w których udział wzięło 428 delegatów - co stanowiło 78% uprawnionych do głosowania - wyłoniły 63-osobowy Zarząd Regionu. W drugim dniu tj. 17 maja spośród 9 kandydatów, wybrano przewodniczącego Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego. Został nim J A N B A R T C Z A K.

Z wielu miejsc plakaty z napisem: "Głosujemy na najlepszych kandydatów do Zarządu Regionu" przypominały o wielkiej odpowiedzialności za głos złożony w urnie. Tajność głosowania nie poswalała w sposób oficjalny na agitację, czy konsultację między delegatami.

Przerwa obiadowa poprzedziła moment wydania list z nazwiskami kandydatów i czas ich złożenia do urn wyborczych. Delegaci wykorzystali to na ostateczne sondáže. Oto kilka rozmów zaskyszanych i te wśród nich, które przeprowadziłem osobiście. Pytanie do delegata z innego Okręgu Wyborczego: Kogo zostawić na waszej liście? Odp.: 3-ci i 6-ty numer. To samo pytanie lecz skierowane do innego delegata, ale z tego samego Okręgu Wyborczego przyniosło odpowiedź: Nr 3 i Nr 6 z naszej listy skreślić. Odpowiedzi w rodzaju "Nasi kandydaci są wszyscy dobrzy" zwracała wielu głosujących delegatów do punktu zerowego - należało jednak wykreślić trzy czwarte kandydatów z list wyborczych, bo to stanowiło o ważności głosu.

Szukając rozpaczliwie jakiegokolwiek wskazówki, zajrzałem przez ramię w listę trzymaną na kolanach przez nieznanego mi delegata, który mozolnie wykreślał co czwarte nazwisko z listy. Zapytałem: dlaczego pozostawił nr 8? Odp.: "No, kogoś muszę przecież zostawić".

Czas oddawania głosów zbliżał się, należało jednak podjąć decyzję o skreśleniu z listy ok. 200 osób, z których 15 znałem osobiście /inni znali mniej/. O 10 osobach słyszałem różne opinie, często sprzeczne. Posiadałem również kilka informacji podanych w łoskocie pędzącego na wybory autobusu, które pochodziły ze źródła niewiarygodnego. Nieznajomość kandydatów powodowała u mnie narastającą pewność, że roli delegata nie spełnię chyba.

Tymczasem trwała przerwa, po spożyciu obfitego obiadu i doznaniu wielu form prawdziwie polskiej gościnności ze strony gospodarzy, narastało we mnie poczucie obowiązku i wdzięczności. Rekompensata w formie oddania ważnego głosu, przygotowanego z wysiłkiem rozliczała mnie wewnętrznie.

Z pomocą przyszedł przypadek. Zakupiłem wydawnictwo Wszechnicy Związkowej pt.: "Demokracja w Starożytności". Z lektury tej dowiedziałem się, że cechą demokracji Peryklesa było m.in. losowanie przedstawicieli przez lud. Przypomniało to trochę współcześnie znaną grę Toto-Lotek i to rodziło moje opory. Zapożyczyłem z niej jednak tylko technikę i tym sposobem spełniłem warunki Komisji Wyborczej i Komisji Skrutacyjnej. A jednak, kiedy ogłoszono, że ok. 130 oddanych głosów - a zatem czwarta część - Komisja uznała za nieważne, pomyślałem, że powinien znaleźć się między nimi i mój głos, w trosce o psychiczną higienę. Byłoby to w tych warunkach idealnie uczciwe.

Zgodę na kompromisy wyraziłem jednak grubo wcześniej, kiedy zaacydowałem się działać i żyć między ludźmi, rezygnując z kontemplacyjnego klasztoru. Czy można było inaczej, lepiej przygotować te wybory? W ciągu 3 tygodni przedstawić ok. 300 kandydatów /do różnych wkładz/ wydaje się być zamysłem szlachetnym w celach i pobożnym w życzeniach. Cała zatem odpowiedzialność za typowanych kandydatów spadła na Komisje Zakładowe często, niestety, nieodpowiedzialne.

Jak dotąd jestem pewien jednego dobrego wyboru, którego dokonałem w ostatnim czasie: to Solidarność! Natomiast nowo wybrany Zarząd Regionu budzi we mnie więcej w i a r y niż przekonania. Dlatego bardzo wysoko podnosiłem swój mandat delegata, kiedy stanowiliśmy uchwałę o konieczności rozliczania Zarządu i Przewodniczącego przez Walny Zjazd Delegatów nie rzadziej niż raz na pół roku.

Bogdan Szewczyk Nr mandatu 461

jaki zarząd jest nam potrzebny

1

Na początek przypomnijmy krótko fakty:

W miesiącu marcu na kilku kolejnych zebraniach puławskiego MKZ-tu toczyła się gorąca dyskusja na temat struktury organizacyjnej Związku i związanej z tym przyszłości naszego MKZ-tu. Trwające w owym czasie rozgrywki personalne w lubelskim MKZ-cie z jednej strony, z drugiej zaś stanowisko KKP, nie dostrzegającej faktycznie istniejących struktur Związku i narzucającej arbitralnie swoje stanowisko w kwestii regionalizacji sprawiły, że wśród związkowców naszego regionu zaistniała obawa, iż MKZ Ziemi Puławskiej może zostać zlikwidowany. Większość przedstawicieli poszczególnych Komisji Zakładowych stała na stanowisku, że jest to niedopuszczalne i zaczęła zastanawiać się nad stworzeniem gwarancji; wtedy to opracowano "puławski" projekt ordynacji wyborczej dla Regionu Środkowo-Wschodniego. Projekt ten wywołał falę gorących dyskusji i sporów w MKZ-cie lubelskim, przy czym mało brakowało do oderwania się Puław, Zamościa i Kraśnika i rozpadu Regionu, do czego na szczęście nie doszło. Opracowano kompromisowy projekt ordynacji, który zadowolili z grubsza wszystkich, jednocześnie MKZ Regionu uchwala z dn. 17.01/20.03 powołał istniejące MKZ-ty rejonowe jako Oddziały Zarządu Regionu, udzielając im jednocześnie uprawnień. Nasi stali czytelnicy zapewne pamiętają, że relacjonowaliśmy obszernie przebieg wydarzeń na łamach naszego biuletynu.

2

Wybory do Regionu za nami. Nowo wybrany Zarząd wraz z przewodniczącym Janem Bartczakiem weźmie w swoje ręce całość spraw regionalnych. Natomiast przy związkowcach Puław stoi pilne zadanie przeprowadzenia wyborów do Zarządu Oddziału, tak długo odkładanych z powodu niespokojnych czasów. MKZ Ziemi Puławskiej, o którego istnienie tak długo walczyliśmy, poprzez demokratyczne wybory jak najszybciej powinien uzyskać potwierdzenie swojej wiarygodności.

Zanim jednak rozpoczniemy kampanię wyborczą, zastanówmy się, jakich błędów powinniśmy się wystrzegać. W tym miejscu pouczające jest odwołanie się do doświadczeń Walnego Zgromadzenia Delegatów Regionu w Świdniku. Jego przebieg przypominał raczej powszechne pranie brudów, z personalnymi napaściami, wyłekiwanie szczegółów z życia osobistego, wszelkiego rodzaju intrygami i innymi podobnymi zagrywkami. Ścierały się dwa obozy, choć bynajmniej nie dwa programy. Sytuacja w Świdniku nie była niczym szczególnym. Zebrania wyborcze mniej więcej wszędzie podobnie wyglądają. Stałymi punktami programu jest wzajemne oskarżanie się o współpracę z UB i popełnianie nadużyć finansowych. Pieniądże związkowe, wiadomo, rzecz święta. Ale pamiętajmy, że w początkowym, "partyzanckim" okresie organizowania się Związku było często rzeczą niemożliwą zabezpieczenie formalnych dowodów, rachunków etc. Nie musi to zaraz oznaczać, że pieniądze te ktoś ukradł. Takie podejście wynika z zasady "ograniczonego zaufania", którą zdołał nam narzucić system.

Brak doświadczeń demokratycznych sprawia, że o wiele łatwiej jest formułować zarzuty personalne, wnioski szczegółowe niż dyskutować nad programem, co przecież jest naszym celem.

Jest to "choroba wieku dziecięcego", przez którą nasz Związek musi przejść i nie należy tu popadać w panikę. Ale też tych zjawisk nie wolno lekceważyć, nie wolno ich też ukrywać. Wprost przeciwnie, należy o nich mówić głośno, aby te błędy jak najszybciej wyeliminować.

3

Zainteresowanie związkowców wyborami do Regionu było małe. Co gorsza, także wielu delegatów odnosiło się do tej sprawy obojętnie /świadczy o tym choćby frekwencja na zebraniach wyborczych/. W wielu środowiskach na kandydatów wysunięto osoby dość przypadkowe, na zasadzie "przecież kogoś trzeba było, a inni się nie zgodzili".

Powstaje pytanie, dlaczego "ci inni" się nie zgodzili? Jednym z możliwych wytłumaczeń była obawa, że w przypadku wejścia do Prezydium /z czym kandydat powinien się liczyć/ trzeba będzie przejść na etat, stać się urzędnikiem

związkowym /Wyrażona w Świdniku nadzieja, iż w Prezydium, które ma liczyć 11 osób, będzie tylko 5 etatów, wydaje się być dość nierealna/. Aby nie było nieporozumień: nie negujemy konieczności etatowych stanowisk we władzach Solidarności. Marzenie z września o całkowicie społecznym charakterze pracy w Związku szybko okazało się złudne.

Dla kandydata spoza Lublina taki etat może oznaczać oderwanie od środowiska, od pracy zawodowej, od domu. Dlatego, wielu nie zgodziło się kandydować. W Puławach sytuacja powinna wyglądać inaczej. Członkowie Zarządu działają będą na miejscu, we własnym dobrze znanym środowisku. Łatwiej będzie im godzić pracę związkową z pracą zawodową i życiem prywatnym. Być może marzenie o społecznym charakterze pracy związkowej w tych warunkach będzie mogło być urzeczywistnione w większym stopniu.

Należy więc oczekiwać, że wiele osób cieszących się zaufaniem środowiska zgodzi się kandydować do Zarządu Oddziału.

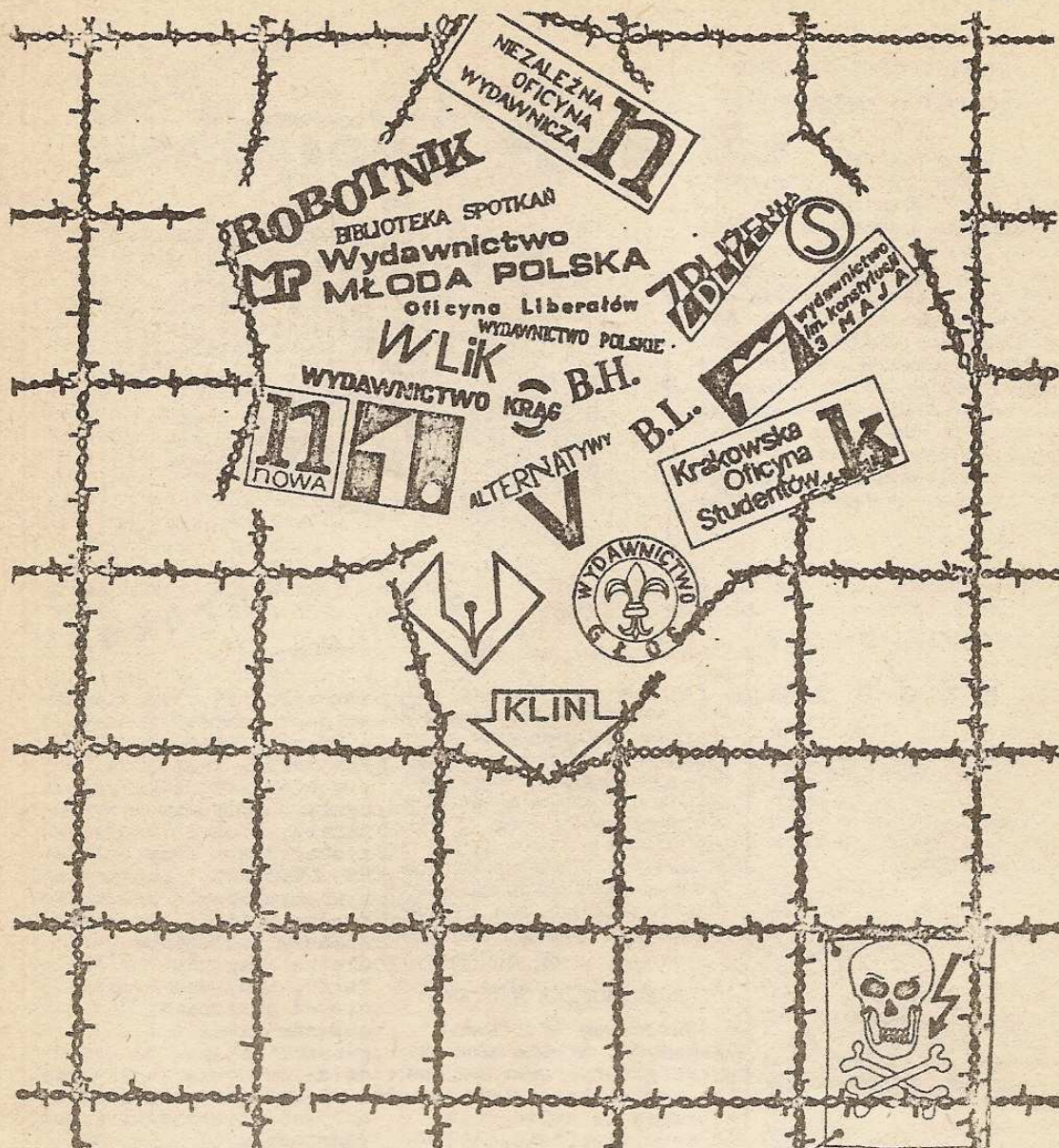
4

Styl pracy MKZ Ziemi Puławskiej pozostawia wiele do życzenia. Wynikało to w dużym stopniu z biernej postawy przedstawicieli Komisji Zakładowych, którzy na zebrania MKZ uczęszczali rzadko, w kontrowersyjnych sprawach nie zabierali głosu, bądź wychodzili w krytycznym momencie ze słowami "tu się cyrki dzieją, ja tak dłużej nie mogę". Praca Prezydium jako zespołu nie istniała; w istocie stanowili je p.p. Masiak i Żmuda. Nieliczne podejmowane inicjatywy ginęły śmiercią naturalną, żeby wspomnieć tę chociażby sławetną Komisję Robotniczą, o efektach prac której nikomu nic nie wiadomo. Także sprawa pobicia Zbigniewa Sycińskiego nie została w sposób zadowalający wyjaśniona.

Konieczna jest zmiana stylu pracy. Fakt, iż w skład Zarządu wejdą przedstawiciele wybrani przez załogi w demokratycznym głosowaniu, powinien wszystkich zmobilizować do większej aktywności. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że działalność Zarządu Oddziału będzie miała decydujące znaczenie dla funkcjonowania Związku w środowisku puławskim.

Redakcja





I OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA I KIERMASZ

WYDAWNICTW NIEZALEŻNYCH 10-17.1981

NZS Politechnika Warszawska

OTWARCIE WYSTAWY 10V81r. godz 10
KIERMASZ ODBĘDZIE SIĘ 17V81r.

Niezależne Zrzeszenie Studentów Politechniki Warszawskiej urządziło w dn. 10-17 maja wystawę wydawnictw niezależnych, połączoną w dn. 17 maja z kiermaszem. Inicjatywa ta wzbudziła wielkie zainteresowanie nie tylko wśród mieszkańców Stolicy tłumnie przybyłych na kiermasz, ale i wśród naszych przyjaciół, czego dowodem są artykuły, jakie ukazały się w Berliner Zeitung i w Prawdzie.

Konterrevolutionäre Schriften ausgestellt

Warschau. ADN

Konterrevolutionäre Schriften und Bücher werden gegenwärtig auf einer Ausstellung in der Technischen Hochschule in Warschau gezeigt. Wie aus Agenturberichten hervorgeht, befinden sich unter den Exponaten, von denen einige am letzten Ausstellungstag verkauft werden sollen, Machwerke des im Ausland lebenden und in antisozialistischen und antipolnischen Organisationen wirkenden Philosophen Leszek Kolakowski sowie des ultrareaktionäre Ansichten vertretenden Alexander Solschenizyn.

WYSTAWA CZASOPISM KONTRREWOLUCYJNYCH

-Nr. 111 - Berliner Zeitung

12. Mai 1981

Konterrevolutionäre Zeitschriften und Bücher wurden am letzten Tag der Ausstellung in der Politechnika Warschau ausgestellt. Wie aus den Berichten der Agenturen hervorgeht, befinden sich unter den Exponaten, von denen einige am letzten Tag der Ausstellung verkauft werden sollen, Machwerke des im Ausland lebenden und in antisozialistischen und antipolnischen Organisationen wirkenden Philosophen Leszek Kolakowski sowie des ultrareaktionäre Ansichten vertretenden Alexander Solschenizyn.

Übers. A. Lipowski

Провокационная выставка

ВАРШАВА. 12. (Соб. корр. «Правды»). Большой плакат перед главным зданием Варшавского политехнического института приглашает посетителей побывать на выставке неких «независимых» издательств.

Что же это за выставка, развернутая в одном из залов крупного учебного заведения?

Стоит лишь познакомиться с первыми стендами, и сразу все становится ясным. Здесь собрана литература, изданная в ПНР подпольно, нелегально, а также выпущенная на Западе. Она недвусмысленно направлена против народного строя и социализма, против подлинных интересов Польши. Выставлен комплект издающейся в Париже эмигрантской «Культуры», известной антисоциалистическими, антинародными выступлениями, охотно предоставляющей свои страницы деятелям КОС-КОР и других оппозиционных, враждебных сил. В центре зала на специальном стенде расклеен листок под названием «Работник», нелегально выпускаемый с осени 1977 года и распространяемый во многих районах Польши. Отдельным разделом представлены карикатуры, в большинстве своем антисоциалистического и антисоветского характера.

Поистине надо обладать полным отсутствием элементарной культуры, политического такта буквально патологически ненавидеть социализм, чтобы собрать все это и выставить на всеобщее обозрение. Более того, 17 мая, как гласит объявление, устроят выставку собираются провести здесь книжный базар, где будут открыто продавать всю эту провокационную «литературу».

О. ЛОСОТО.

PROWOKACYJNA WYSTAWA

Warszawa, 12. /Kor.wł. "Prawdy"/. Wielki plakat przed głównym gmachem Politechniki Warszawskiej zaprasza do zwiedzenia wystawy tzw. "niezależnych" wydawnictw.

Cóż to za wystawa, urządzona w jednej z sal dużej wyższej uczelni?

Wystarczy tylko zapoznać się z pierwszymi stoiskami i od razu wszystko staje się jasne. Zgromadzono tu literaturę wydaną w PRL w podziemiu, nielegalnie, a także opublikowaną na Zachodzie. Literatura ta jest nie dwuznacznie skierowana przeciw ustrojowi ludowemu i socjalizmowi, przeciw prawdziwym inte-

resom Polski. Prezentowany jest komplet wydawanej w Paryżu, emigracyjnej "Kultury", znanej ze swych antysocjalistycznych, antyludowych wystąpień, chętnie udostępniającej swe łamy działaczom KSS-KOR i innym opozycyjnym wrogom siłom. Na środku sali, na specjalnym stoisku rozlepiona jest ulotka zatytułowana "Robotnik", wydawana nielegalnie od jesieni 1977 i rozpowszechniana w wielu regionach Polski. Oddzielny dział stanowią karykatury, w większości o charakterze antysocjalistycznym i antyradzieckim.

Zaiste trzeba nie mieć elementarnej kultury i taktu politycznego, trzeba patologicznie nienawidzieć socjalizmu, aby zebrać to wszystko i wystawić na widok publiczny. Co więcej, 17 maja, jak informuje ogłoszenie, organizatorzy wystawy mają zamiar urządzić tu kiermasz książki, na którym będą jawnie sprzedawać całą tę prowokacyjną "literaturę".

O. LOSOTO

Übers. W.Z.

13 мая 1981 года

№ 133 (22929)

= ПРАВДА =

od redakcji

Być może korespondent "Prawdy" nie zna praw obowiązujących w PRL, takich jak Konstytucja czy Pakty Praw Człowieka i Obywatela. Jego sprawa. Bardziej natomiast dziwi nas fakt, że zdaje się również nie znać innego dokumentu zatytułowanego "Konstytucja ZSRR", a w szczególności następujących artykułów:

Art.46

Obywatele ZSRR mają prawo do korzystania z osiągnięć kultury. Prawo to zagwarantowane jest przez powszechny dostęp do bogactw rodzimej i światowej kultury, będących we władaniu państwa i społeczeństwa, przez rozwój placówek kulturalno-oświatowych i równomierne ich rozmieszczenie na terytorium kraju, przez rozwój telewizji i radia, działalności wydawniczej i prasy periodycznej, sieci bezpłatnych bibliotek, przez rozszerzenie wymiany kulturalnej z innymi państwami.

Art.50

Zgodnie z interesami narodu i w celu umocnienia i rozwoju ustroju socjalistycznego obywatelom ZSRR gwarantuje się następujące wolności: słowa, druku, zgromadzeń, wieców, ulicznych pochodów i manifestacji. Realizacja tych wolności politycznych zagwarantowana jest przez udostępnienie pracującym i ich organizacjom gmachów publicznych, ulic i placów, przez szerokie rozpowszechnianie informacji oraz przez możliwość korzystania z druku, radia i telewizji.

co wy na to, towarzyszu Łasota?

A oto jakie to "antysocjalistyczne" i "antyłudowe" pozycje wydała sama tylko Niezależna Oficyna Wydawnicza w ciągu 5 lat swojego istnienia:

Stefan Amsterdamski.....	-	ŻYCIE NAUKOWE A MONOPOL WŁADZY /casus Łysenko/
Jerzy Andrzejewski.....	-	MIĄŻGA
Stanisław Barańczak.....	-	JA WIEM, ŻE TO NIESŁUSZNE
Stanisław Barańczak.....	-	KNEBEL I SŁOWO
Władysław Bartoszewski.....	-	POLSKIE PAŃSTWO PODZIEMNE 1939-1945
Władysław Bienkowski.....	-	SOCJALIZM PO 60 LATACH
Jacek Bierezin.....	-	W POŁOWIE ŻYCIA
Berthold Brecht.....	-	ELEGIE BUKOWSKIE I INNE WIERSZE
Josif Brodski.....	-	WIERSZE I POEMATY
Kazimierz Brandys.....	-	NIERZECZYWISTOŚĆ /wyd.I i II-gie/
Kazimierz Brandys.....	-	MIEŚIĄCE /setna pozycja Nowej/

Zbigniew Brzezinski.....	-	JEDNOŚĆ CZY KONFLIKTY /cz.I/
Tomasz Burek.....	-	JAKIEJ HISTORII LITERATURY DZISIAJ POTRZEBUJEMY
Bohdan Cywiński.....	-	HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W POLSCE NIEPODLEGŁEJ
Józef Czapski.....	-	WSPOMNIENIA STAROBIELSKIE
Ludwik Debiński.....	-	PRAWO I WŁADZA
Andrzej Drawicz.....	-	INNA ROSJA
Lech Dymarski.....	-	ZA ZGODĄ AUTORA
Jerzy Ficowski.....	-	GRYP
Jerzy Ficowski.....	-	ODCZYTYWANIE POPIELÓW
Władysław Gnomacki.....	-	TOWARZYSZ SZMACIAK
Witold Gombrowicz.....	-	WSPOMNIENIA POLSKIE
Igor Gołomszok.....	-	JĘZYK ARTYSTYCZNY W WARUNKACH TOTALITARNYCH
Gunter Grass.....	-	BLASZANY BEBENEK
Jan T. Gross.....	-	W ZAPORZE ŚWIECOKIM
Leon Grosfeld.....	-	POLSKIE ASPEKTY STOSUNKÓW NIEMIECKO-SOŁECKICH W PRZEDMIOTACH I W PIERWSZYM OKRESIE II WOJNY ŚW.
Gustaw Herling-Grudziński.....	-	INNY ŚWIAT
Marek Hłasko.....	-	ÓSMY DZIEŃ TYGODNIA
Bohumil Hrabal.....	-	ZBYT GŁOŚNA SAMOTNOŚĆ
Paweł Jasienica.....	-	ROZWAŻANIA O WOJNIE DOMOWEJ
Zdzisław Jaskuła.....	-	DWA POIMATY
Jerzy Jedlicki.....	-	FORMA I TREŚĆ UMOWY SPOŁECZNEJ
Wieniedikt Jerofiejew.....	-	MOSKWA PIETRUSZKI
Andrzej Kijowski.....	-	NIEDRUKOWANE /wyd.I i II-gie/
Marcin Król.....	-	JÓZEF PIŁSUDSKI - ewolucja myśli politycznej
Waldemar Kuczyński.....	-	PO WIELKIM SKOKU
Jacek Kuroń.....	-	MYŚLI O PROGRAMIE DZIAŁANIA, ZASADY IDEOWE, UWAGI O STRUKTURZE RUCHU DEMOKRATYCZNEGO /wyd.I i II-gie/
Sándor Kopácsi.....	-	TRZYNAŚCIE DNI NADZIEI
Józef Kuśmierz.....	-	UWAGA POLSKA!
Tadeusz Kowalik.....	-	SPORY O USTRÓJ SPOŁECZNO-GOSPODARZY POLSKI 1944-1948
Antonin H. Liehm.....	-	NOWA UMOWA SPOŁECZNA
Zdzisław Łapiński.....	-	MIEDZY POLITYKĄ A METAFIZYKĄ /o poezji Cz. Miłosza/
Osip Mandelsztam.....	-	POCNE WIERZSZE
Tomasz Masaryk.....	-	WYBÓR PISM
Adam Michnik.....	-	CIEŃ ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW
Czesław Miłosz.....	-	ZNIEWOLONY UMYSŁ
Czesław Miłosz.....	-	TRAKTAT POETYCKI, TRAKTAT MORALNY
Czesław Miłosz.....	-	KRÓL POPIEL I INNE WIERZSZE
Czesław Miłosz.....	-	MIAŚRO BEZ IMIENIA
Czesław Miłosz.....	-	GDZIE SŁOŃCE WSCHODZI I KĘDY ZAPADA
Czesław Miłosz.....	-	ŚWIATEC DZIENNE /wyd.I i II-gie/
Czesław Miłosz.....	-	ZDOBYCIE WŁADZY
Czesław Miłosz.....	-	GUCIO ZACZAROWANY
Zdeněk Mlynar.....	-	MRÓZ OD WSCHODU
Jan Nowak.....	-	KURIER Z WARSZAWY /wyd.I i II-gie/
George Orwell.....	-	FOLWARK ZWIERZĘCY
Maria Ossowska.....	-	O PEWNYCH PRZEMIANACH ETYKI WALKI
Borys Pilniak.....	-	ŚMIERĆ KOMANDARMA
Józef Piłsudski.....	-	BIBUŁA
Jan Polkowski.....	-	TO NIE JEST POEZJA
Dominique de Roux.....	-	ROZMOWY Z GOMBROWICZEM
Aleksander Sołżenicyn.....	-	JEDEN DZIEŃ IWANA DENISOWICZA
Aleksander Sołżenicyn.....	-	ŁBEM O MUR
Jan Strzelecki.....	-	ZAPISKI
Józef Światko.....	-	ZA KULISAMI PARTII I BEZPIEKI
Janusz Szpotański.....	-	UTWORY WYERANE
Marek Tarniewski.....	-	POCHODZENIE SYSTEMU
Marek Tarniewski.....	-	DZIAŁANIE I PRZYSZŁOŚĆ
Piotr Wierzbicki.....	-	CYRK

Piotr Wierzbicki..... - GNIDZI PARNAS
 Kazimierz Wierzyński..... - CZARNY POLONEZ
 Kazimierz Wierzyński..... - KRZYŻE I MIECZE
 Witold Wirpsza..... - POLAKU KIM JESTEŚ
 Wiktor Woroszyński..... - JESTEŚ I INNE WIERSZY /wyd.I i II-gie/
 Stefan Żeromski..... - NA PROBOSTWIE W WYSZKOWIE
 Zygmunt Żuławski..... - WSPOMNIENIA
 - DOKUMENTY BEZPRAWIA /opracowanie KSS "KOR"/
 - DWIE ROZMOWY MOSKWA 1960 /stenogram rozmów polsko-chińskich/
 - OBYWATEL A SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA /poradnik, 4 wydania/
 - OPRACOWANIA ZESPOŁÓW PROBLEMOWYCH PPN
 - PAKTY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA
 - "PRAWDA" - wybór artykułów z września 1939 r. /wyd.I i II-gie/
 - RAPORT O STANIE RZECZPOSPOLITEJ /opracowanie DiP/
 - STOSUNKI SOWIECKO-NIEMIECKIE /X 1939 - IV 1941 r./ DOKUMENTY MSZ III RZESZY
 - ZERODNIA KATYŃSKA W ŚWIEŁLE DOKUMENTÓW
 - Z KSIĘGI ZAPISÓW GUKPPiW /wyd.I i II-gie/
 - ANTYSEMITYZM
 - EUROKOMUNIZM
 - KULTURA /wybór z rocznika 1978/
 - NOCNE ROZMOWY Z JOSEFEM SMRKOVSKIM
 - UWAGI O SYTUACJI GOSPODARCZEJ KRAJU
 - JĘZYK PROPAGANDY /zeszyt TKN/
 - ŚPIEWNIK DOMOWY I ULICZNY
 - ŚPIEWNIK WARCHOŁA
 - ANEKS cz.II /wybór artykułów/
 - O CZYM WYŚLEĆ NIE LUBIMY /zeszyt TKN/
 Ponadto nakładem Niezależnej Oficyny Wydawniczej ukazało się:
 7 numerów kwartalnika politycznego KRYTYKA,
 10 numerów kwartalnika literackiego PULS,
 17 numerów kwartalnika literackiego ZAPIS w tym:
 Tadeusz Konwicki..... - KOMPLEKS POLSKI
 Tadeusz Konwicki..... - MAŁA APOKALIPSA
 Julian Strykowski..... - WIELKI STRACH

Biurowo Informacyjne Mazowsza nadaje:

Do wszystkich MKZ, Oddziałów i KZ "Solidarności"

Niezależna Oficyna Wydawnicza informuje, że na terenie Regionu Mazowsza została utworzona przy KZ-ach największych zakładów sieć bibliotek niezależnych wydawnictw. Obecnie funkcjonuje 200 takich bibliotek. Ponieważ zgłaszają się do nas przedstawiciele MKZ-ów i KZ-ów z innych regionów postanowiliśmy naszą akcję rozszerzyć na teren całego kraju. Zainteresowane MKZ-y, Oddziały i KZ-y prosimy o pisemne oferty w tej sprawie.

Odpowiednie zgłoszenie powinno zawierać:

- 1/ Wyrażne stwierdzenie, że decyzją Zarządu, Prezydium etc. powstaje biblioteka niezależnych wydawnictw,
- 2/ nazwiska przynajmniej dwóch osób upoważnionych do odbioru publikacji i odpowiedzialnych za sprawę bibliotek,
- 3/ KZ-y prosimy o podanie liczby członków Komisji oraz MKZ, do którego należy,
- 4/ MKZ-y i Oddziały podają liczbę Komisji działających na ich terenie oraz ogólną liczbę członków.

/.../

Zgłoszenia przyjmuje oraz dodatkowych informacji udziela kol. Zbigniew Garwacki w siedzibie MKZ Region Mazowsze, Warszawa ul. Szpitalna 5* w pon., wt., czw. i pt. w godz. 11-14, tel. 27-74-33.

Ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 30 czerwca 1981 r. Prosimy nie przysyłać zgłoszeń pocztą.

Informacje teleksem nie będą udzielane.

W imieniu Niezależnej Oficyny Wydawniczej
 Grzegorz Boguta
 Zbigniew Garwacki

* Z dniem 18 maja 1981 r. Zarząd Regionu "Mazowsze" ma nową siedzibę na ul. Mokotowskiej 16/20 w Warszawie.

Centrala telefoniczna czynna od 8.00 do 21.00 ma nr
 28 - 34 - 61 do 7.

UZASADNIENIE ISTNIENIA

W połowie lat siedemdziesiątych kultura polska była tak dalece skrzepowana, że stanęła przed nią alternatywa: albo próbować się z tego wyzwolić, albo przy postępujących dalej ograniczeniach osiągnąć stan szczątkowy, kadłubowy. Były rejon, w których można było jeszcze coś robić /teatr, plastyka/, ale i te stopniowo krępowano coraz mocniej. Z drugiej strony władza, osłabiona kryzysem niechętnie, ale jednak "tolerowała" opozycję, której udało się nawiązać kontakt z nielicznym, ale znaczącym odłamem opinii publicznej. Powstały nieoficjalne instytucje wydawnicze, organizowano spotkania literackie, dyskusje, wystawy. Zaczęły działać kółka samokształceniowe, a później Towarzystwo Kursów Naukowych. Wiązało się to z nowym sposobem egzystencji dóbr kultury w społeczeństwie. Wielu pisarzy, dziennikarzy, aktorów, plastyków postawiło przed sobą pytania: "kompromis albo milczenie", "kompromis albo autentyczność", "kompromis albo wolność" i wybrało to drugie.

Czy tak ostre postawienie problemu ma dziś rację bytu, czy jest ono konieczne? Czy, być może, dla wspólnego dobra nie należałoby dziś zrezygnować np. z absolutnego zlikwidowania cenzury prewencyjnej i znaleźć jakieś kompromisowe rozwiązania? Mam wątpliwości. Doceniam rolę kompromisu w życiu politycznym, ale nie ma miejsca na kompromis w kulturze, tej dziedzinie ludzkiej działalności, w której kryterium prawdy odgrywa szczególną rolę. Można pisać prawdę albo jej nie pisać. Nie ma nic pośredniego.

Jest narodową tragedią, że grono najwybitniejszych, demokratycznie wybranych przedstawicieli kultury i nauki z własnej woli zastanawia się i prowadzi rokowania w sprawie ograniczenia swojej wolności. Geopolitykę nie wszystko można tłumaczyć. Tego rodzaju rokowania wolno wiesć tylko przy założeniu dziś jeden krok do przodu, a jutro następny.

Postulat Adama Krzemińskiego, jednoci literatury w sensie jednego obiegu wydawniczego, byłby możliwy do realizacji tylko wówczas gdyby przestała istnieć cenzura prewencyjna, czy to w formie urzędu na Mysiej, czy w formie redaktora w wydawnictwie lub czasopiśmie. Dopóki ona istnieje, to chociaż może być ograniczona przepisami prawa, możliwością odwoływania się do sądów, jawnością działań, dopóty potrzebny jest niezależny obieg wydawniczy.

Siedem miesięcy temu podpisano w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu i Dąbrowie Górniczej porozumienie nazwane mylnie "umową społeczną". Jedną z układających się stron robi wszystko, aby nie dopuścić do realizacji tych porozumień, i dziś chyba nikt nie ma złudzeń, że Sierpień otworzył drogę do nieskrępowanego rozwoju kultury i literatury, do swobodnego przepływu informacji, do rozluźnienia pęt cenzury. Owszem, jest nieco łatwiej publikować oficjalnie teksty krytyczne, ale wynika to z ogromnej presji społecznej, a nie dobrej woli władz.

Nie wystarczają nadzieje pokładane w "Solidarności". Nie jest ona w stanie wywalczyć dla siebie nieskrępowanego dostępu do środków społecznego przekazu. Tygodnik "Solidarność" jest cenzurowany, a jego redakcja milczy na ten temat, nie udostępniając zatrzymanych przez cenzurę fragmentów do wydawnictw niecenzurowanych - kompromis.

Potrzebny jest więc dalszy wysiłek ludzi tworzących niezależne instytucje wydawnicze. Niezbędny jest drugi obieg wydawniczy. Krąg czytelników przezeń obsługiwanych znacznie się rozszerzył i za całe uzasadnienie jego istnienia może wystarczyć choćby fakt, że ludzie chcą czytać książki i prasę drugiego obiegu, mając do nich ogromne zaufanie. Brak krytycyzmu, nakłada na wydawców szczególną odpowiedzialność. Musimy o tym pamiętać.

Ten kto zasmakował pisanie prawdy i mówienia pełnym głosem, ten łatwo nie będzie się chciał tego wyrzec. Nie wolno zrezygnować z tego, co w ciągu pięciu lat wywalczyliśmy.

(pródnik - NTO)

Mirosław Chojecki

PRÓBKA STYLU czyli

Berliner Zeitung

o solidarności wiejskiej

Land-„Solidarnosc“ will LPG zerschlagen

Privatbauern fordern Übernahme der Anbaufläche

Warschau. ADN

Die von antysocjalistischen Kräften geführte Land-„Solidarnosc“ der polnischen Privatbauern beabsichtigt die Zerschlagung der in Polen bestehenden landwirtschaftlichen Produktionsgenossenschaften. Wie aus Berichten über eine Pressekonferenz mit der Land-„Auflösung“ in Warschau hervorgeht, sollen die

ten und „die Übernahme der so freiwerdenden Landanbauflächen vorrangiges Ziel“ der Land-„Solidarnosc“ sein. Ferner will sie „Einfluß auf die Einsetzung der Bürgermeister der Landkreise nehmen und eine Reform der Agrarproduktion in Anlehnung an die im Westen üblichen Methoden“. Zu diesem Zweck sollen, wie es in den Berichten weiter heißt, Delegationen der

„SOLIDARNOŚĆ WIEJSKA“ CHCE ROZPARCELOWAC PGR-y

Prywatni właściciele ziemscy /chłopi/ żądają przejęcia pól uprawnych

Kierowana przez siły antysocjalistyczne „Solidarnosc“ wiejska polskich prywatnych właścicieli ziemskich /chłopów/ zamierza rozparcelować istniejące w Polsce rolnicze spółdzielnie produkcyjne. Jak wynika z doniesień na temat konferencji prasowej jaka miała miejsce w Warszawie z członkiem prezydium „Solidarności“ wiejskiej panem Cosek „likwidacja“ rolniczych spółdzielni produkcyjnych i „przejęcie wyzwolonych w ten sposób gruntów up-

rawnych powinno być pierwszym celem“ „Solidarności“ wiejskiej. Następnie chce ona „wpływać na obsadzanie stanowisk naczelników gmin oraz na reformę produkcji rolnej w oparciu o metody stosowane na Zachodzie“. W tym celu, jak mówią dalej doniesienia, należy przedsięwziąć kroki zmierzające do wysłania delegacji „Solidarności“ wiejskiej do RFN-u i innych krajów zachodnich na podroże szkoleniowe.

tłum. A. Lipowski

Mittwoch, 22. April 1981

Angriffe auf Partei und Staat in Polen

ATAKI NA PARTIĘ I RZĄD
W POLSCE

Korespondent ADN Paul Weinreich donosi:

... Tymczasem siły antyso-
cjalistyczne dalsze pole dla
swojej aktywności widzą w le-
galizacji tak zwanej "Solidar-
ności Wiejskiej". Zezwolenie
tej "Solidarności Wiejskiej"
na działalność, które obecnie
nastąpiło, poprzedzone było,
przy decydującym współudziale
przywódców "Solidarności", ty-
godniowymi, bezprawnymi okupa-
cjami budynków publicznych,
strajkami i innymi prowokacja-
mi. Wśród politycznych, zakuli-
sowych inspiratorów "Solidar-
ności Wiejskiej" znajdują się,
według informacji prasy pol-
skiej, powinowaci kół byłych
obszarników i inne siły kontr-
rewolucyjne.

tłum. A. Lipowski

Von ADN-Korrespondent PAUL WEINREICH

Unterdessen sehen die anti-
sozialistischen Kräfte in der Le-
galisierung der sogenannten
„Land-Solidarnosc“ ein weiteres
Feld für ihre Aktivitäten. Der
jetzt erfolgten Zulassung einer
solchen „Land-Solidarnosc“ wa-
ren unter maßgeblicher Mitwir-
kung von „Solidarnosc“-Führern
wochenlange widerrechtliche Be-
setzungen öffentlicher Gebäude,
Streiks und andere Provokatio-
nen vorausgegangen. Unter den
politischen Drahtziehern der
„Land-Solidarnosc“ befinden sich
nach Informationen der polni-
schen Presse auch Angehörige aus
ehemaligen Gutsbesitzerkreisen
und andere konterrevolutionäre
Kräfte.

każdemu -

wedle zasług jego

"Unikaj tych, co w swoim gronie
Pograwszy w polityczne konie
Gdy na kominku ogień trzaska
Wołają: lud, a szepcą: miazga
Wołają: naród, a szepcą: gie."
Czesław Miłosz - Traktat Moralny

Były mowy i hasła, w napuszonych słowach, natarczywie wmawiano w nas uto-
pijną sprawiedliwość, równość, harmonijny rozwój i spójność gospodarki.

Trąba propagandy tym głośniej dudniła im mniej było do pokazania, więcej
do ukrycia. Ostatni akord brzmiał: tow.Gierek zaproponował zwołanie konferen-
cji rozbrojeniowej w Warszawie, tow.Gierek zaproponował..... tow.Gierek.....
tow.Gierek..... I nadszedł sierpień.

Konfrontacja z prawdą, a raczej z początkiem prawdy, bo tę wydzierają się
ze szponów rządzących dyletantów po skrawku. Nic to, społeczeństwo sfastrygu-
je te skrawki, a historia je znituje na wzór "domku" syna Gierka: marmur -
srebrem.

Za sobą mamy 7 miesięcy niegościnniej, stromej i śliskiej drogi ku gorze,
szczyt tej góry jest zasnuty mgłą. Ale to jedyna droga, jedyna i skusna, bo
całe społeczeństwo nią kroczy. Każdy wie, że cofnięcie oznacza upadek i skre-
cenie karku Narodu.

Oskar Lange pisak: "łatwo wyobrazić sobie, że biurokracja zajmująca się administracją i kontrolą systemu gospodarczego nadużyje swej władzy w interesie własnym. Tego rodzaju system nie będzie socjalizmem, lecz kapitalizmem lub czymś podobnym". I to właśnie nam się przydarzyło. Z tym walczymy. Pod presją społeczeństwa każde kolejne plenium KC - wypływa kilku "wszechwładnych" a kilkunastu bywa wyrwanych na skutek reakcji łańcuchowej.

Chociaż są odpowiedzialni za obecny kryzys, którego rozmiarów wciąż jeszcze nie znamy /brak raportu o stanie gospodarki/, są winni korupcji i defraudacji, nie dzieje się im wiele złego. Przeważnie z towarzyszy stają się panami. Jest to zrozumiałe w zestawieniu z faktem iż do niedawna ten model rządzenia obowiązywał, a wszak rząd sprawuje wciąż ta sama, choć nieco przetrzebiona grupa prominentów.

Zasięg sytuacji wciąż nie jest znany, jej macki obejmują tysiące tych, którzy aktualnie tak "ochoczo" włączyli się w odnowę.

Miejmy cierpliwość.

Wierzę, że przyjdzie czas i sprawiedliwych sądów.

Cele więzienne zapełnią kryminaliści, a ci którzy tam obecnie przebywają za swe przekonania polityczne i za to, że mieli odwagę przeciwstawiać się obłudzie, podłości i głupocie - zajmą w społeczeństwie należne im miejsce.

Alicja Lekan

obys miał sto pałców...

Motto: "Faszyści zmieniają koszule
/R. Krynicki/

Może się zdarzyć, że wpadnie wam w ręce odbity na powielaczu maszynopis zatytułowany "Zza kulis historii Polski Ludowej". Dowiedzie się wówczas z krótkiego wstępu, że jest to stenograficzny zapis przemówienia Ryszarda Gontarza, wygłoszonego na spotkaniu z aktywem partyjnym Huty Warszawa w lutym 1981 roku. Nie pozwólcie "kupić się" informacją, że autor tego tekstu to dziennikarz usunięty z partii i objęty wieloletnim zakazem druku. Nie dajcie się zwieść formie tej "publikacji". Przypomina ona klasyczną "bibułę" i opatrzona jest nadrukiem "Wydawnictwo Niezależna Myśl Polska" Warszawa-Gdańsk-Łódź-Poznań. Wydawnictwo to ma jednak bardzo niewiele ze słowem "niezależność", jeszcze mniej ze słowem "Polska", a już naprawdę nic wspólnego nie ma ze słowem "myśl". Choć właściwie istotnie jest to swego rodzaju bibuła. Ponura i przyprawiająca o torsje bibuła współczesnych faszystów.

Swoje pokrętne wywody koncentruje Gontarz wokół zagadnienia "sił antysocjalistycznych". Z wprawą średniowiecznego inkwizytora i scholastyka dowodzi istnienia tych sił, podobnie jak autorzy "Młota na czarownice" dowodzili istnienia diabłów i wiedźm. Najgroźniejsza grupa heretyków i odstępców, to oczywiście - KOR. Dowiadujemy się zatem, że KOR to syjonistyczna agenda, której celem jest zgubienie Polski i zniszczenie socjalizmu. Czołowi działacze KOR-u to potomkowie "wielkich burżuazyjnych rodów żydowskich", szkoleni od dziecka na specjalnych, komfortowych obozach, wychowywani w duchu nienawiści do Polski, śpiewający na melodię Mazurka Dąbrowskiego: "Przejdziem Synaj, przejdziem Gazę, będziemy Żydami, dał nam przykład Mosze Dajan, jak zwyciężać mamy" /!/. Ci ohydni żydowscy spiskowcy współdziałają oczywiście /a jakże! / z bońskimi odwetowcami i amerykańskimi imperialistami. Ideą nadrzędną tych knowań jest poświęcenie Polski w celu kompromitacji ZSRR", a przecież - twierdzi autor - bez Związku Radzieckiego nie moglibyśmy "w ogóle żyć".

Ukoronowaniem tych potępiénicznych bredni jest twierdzenie, że KOR był popierany i finansowany przez.... Gierka?!/, który w rzeczywistości był "antyradziecki" i "antysocjalistyczny". To właśnie Gierek wspólnie z "Wolną Europą" /! / prześladował nieszczęsnego Gontarza za jego "nieugiętą postawę patriotyczną". Jedyną autentyczną opozycję tworzyli bowiem w latach siedemdziesiątych nieskalani działacze partyjni i żarliwi komuniści. To oni stali się motorem przemian, to oni usunęli skompromitowanych przywódców, to im zawdzięczamy obecną odnowę. To nieposzlakowany orędownik polskiego socjalizmu - Gontarz i jego zwolennicy powinni stanowić dla nas wyrocznię i wzór. Tak. Powiedzmy

wyrażenie: zdarza się często, że prostytutka ostatniej kategorii pozoruje dzie-
wictwo. To po prostu jej jedyna szansa na to, że ktoś zwiędziony jej makija-
żem zechce się z nią przespać, jeśli jest dostatecznie ciemno. Można jednak
w ten sposób złapać niejedną szkeradną przypadłość. Najgroźniejsza z nich -
narodowosocjalistyczny syfilis atakuje przede wszystkim - mózg.

W "Wykładzie" Gontarza nie mogło oczywiście zabraknąć miejsca dla "Solidar-
ności". Tak, bowiem jest ona "czymś niezwykle ważnym w historii Polski", może
nieć ogromne, doniosłe, pozytywne znaczenie w dalszym rozwoju kraju". Oczywiście
cie pod warunkiem, że będzie realizowała ideologię Gontarza i jemu podobnych,
a nie wskazania stojących na jej czele "szalbierzy" w rodzaju Wałęsy czy Buja-
ka. Niestety, głupie społeczeństwo woli Wałęsę niż Gontarza i dlatego "scho-
dzimy na moralne dno". Ot, weźmy taką sprawę Narożniaka. "Zamkli tu dwóch fa-
cetów, ja nie wnioskuję, czy słusznie, czy niesłusznie, czy materiał prokura-
tury był głupi czy mądry". Bardzo dobrze, co tu wnikać, "zamkli" i już. Ale...
"ludzie z "Solidarności" ryzykują wszystko dla tych dwóch aresztowanych face-
tów". A przecież "faceci posiadzieliby tygodni, dwa, może rok, nie wiem. Co
to jest w stosunku do tego czym ryzykuje naród?". W myśl tej zasady można
przeprowadzać też inne arytmetyczne kalkulacje. Równie dobrze może być nie
dwóch, a dwadzieścia tysięcy, nie rok, a dziesięć lat, ale "co to jest?".

Tak, "naród jest zbuntowany i zakachizowany", w kraju "rozlewa się natu-
ralne warcholstwo", "terror nierozumu". "/.../ wolna sobota. "Solidarność"
wiejska, dostęp do telewizji, przecież są to w 90% bzdurne protesty".

Cóż więc począć z tym cholemnym społeczeństwem, które nie wie, co dla nie-
go dobre, a co złe i jak samemu decydować o swoim losie? Odpowiedź Gontarza

jest prosta: "te rzeczywistość trzeba brać za żeb i ktoś to musi zacząć robić".

Kilka tygodni temu prasa doniosła o zorganizowanej w dniu 8 marca br. w War-
szawie demonstracji pod gmachem b. MBP. Demonstrację tę firmowało Zjednoczenie
Patriotyczne "Grunwald". Propagowano ją przy pomocy ulotek o jednoznacznie
antysemickim wydźwięku, kolportowano też broszury i książki o podobnym charak-
terze. Posłużono się nawet tablicą ku czci ofiar terroru lat 1949-53. Tyle tyl-
ko, że zamiast określenia "zbrodnie stalinizmu" mówiono i pisano o zbrodniach
syjonizmu.

12 marca w ZWLE R. Luksemburg przedstawiciele ZP "Grunwald" oskarżyli o ule-
ganie żydowskiemu wpływowi... NSZZ "Solidarność".

Zjednoczenie Patriotyczne /?/ "Grunwald" nie jest formacją tak zupełnie nową,
ani odosobnioną. Jego animatorzy nie pozostawali bezczynni w latach siedem-
dziesiątych. Do ich ulubionych zajęć należało szkalowanie i szykanowanie ludzi
ze środowisk opozycyjnych.

Z zapałem oddawano się też wówczas propagowaniu antysemityzmu i "narodowej"
wersji socjalizmu. Zwolennicy podobnych teorii skupili się m.in. wokół pisma
"Ekran". Ze względu na swój specyficzny charakter pismo to niezbyt jednak na-
dawało się na organ teoretyczny. W wyręczaniu bezpieki i w antysemickiej kruc-
jacie "publicystów" Gontarzowi dzielnie sekundowali reżyser Foręba, aktor Fi-
lipowski, czy podrzędni literaci Urbankowski i Tomaszewicz.

Obecnie podobne tendencje można bez trudu dostrzec na łamach "Płomieni",
Biuletynu KW /W-wa/, w oświadczeniach klubu "Warszawa 80". Źródła są różne.
Bełkot - ten sam. Filozofizm i antysemityzm to jego zasadnicze wyznaczniki.
A przygotowane to w dodatku przesolonym sosem osobliwego "patriotyzmu". Gon-
tarcz odwołuje się na przykład z upodobaniem do najszczytniejszych kart naszej
tradycji narodowej, do odczuć nieledwie plemiennych. Wspominając o AK, Tobruku
Narwiku etc. usiłuje zapewnić sobie patriotyczne alibi. Oczywiście nie ma do
tego żadnego prawa, ale to robi. I to właśnie jest szczególnie niebezpieczne,
bo łatwo na to nabrać nawet ludzi skądinąd poważnych, ale żywo reagujących
emocjonalnie na tę symbolikę.

W każdym uczciwym człowieku hasło: "bij Żyda" zbudzić może jedynie dreszcz
obrzydzenia i pogardy dla tych, którzy je głoszą. Czasy kryzysu zawsze sprzyja-
ją ujawnianiu się poglądów skrajnych, irracjonalnych i potworkowatych. Ktoś po
prostu musi być winien. Dlaczego Żydzi? Ma to swoją historyczną tradycję. Prze-
śladowani w starożytności, paleni na stosach inkwizycji, mordowani za to, że
gdzieś wybuchła zaraza. Przypomnijmy sobie pogromy, sprawę Dreyfusa, bez-
przykładne okrucieństwa hitlerizmu. Tak. Zawsze byli winni. Winni - bo inni.

Polska zapisała pod tym względem piękną kartę tolerancji, zakłóconą nieste-
ty ekscesami ONR-u i - w 1946 roku - pogromem kieleckim, kiedy to w wyniku
absurdalnej plotki wymordowano w tym mieście czterdziestu ocalałych z wojny
Żydów, w tym kobiety i dzieci. Niewiele osób o tym pamięta, a może szkoda.

Przed wojną mieliśmy w Polsce ponad trzy miliony Żydów. Dzisiaj /wg danych Światowego Kongresu Żydów na rok 1973/ jest ich w Polsce ok. siedem tysięcy. Nikt przy zdrowych zmysłach nie uwierzy w to, że tych siedem tysięcy spustoszyło Polskę i pozabawiło pozostałych 35 milionów możliwości normalnej egzystencji. Jestem Polakiem i choćby Gontarz jak dzięcioł dźubał w moim drzewie genealogicznym, nie odnajdzie tam dowodów na to, że moi przodkowie należeli do gminy żydowskiej. I dlatego, jako Polak, ale nie "w imieniu narodu", a wyłącznie w imieniu własnym, oświadczam, że brzydzę się Gontarzem oraz jego sympatykami. Jest takie żydowskie przekleństwo: "obys miał sto pałaców, w każdym z nich sto piętér, na każdym piętérze sto pokoiów, w każdym pokoju sto różek i żeby cie cholera rzucała z jednego na drugie, żebyś nie mógł zdechnąć". Wszystkiego najlepszego, panie Gontarz.

W zasadzie jest to grupa co najwyżej kilkuset wypaczeńców przesiąkniętych jadem szowinizmu. Wydawałoby się - zjawisko incydentalne. Rośnie jednak epidemicznie liczba zwolenników tego żałosnego "ruchu". Są ich już dziesiątki tysięcy - zdezerorientowanych, zniewolonych tandetną i lepą mistyfikacją. Najczęściej nie zdają sobie sprawy z tego, że mogą stać się instrumentem w łapach bezwzględnych "twardzieli" pokroju Gontarza czy Poręby, którym marzy się spełnienie "dziejowego poskannictwa". Krótko mówiąc: triumfalny tupot po schodach historii. Nie wolno im na to pozwolić. Nie należy ich też lekceważyć. Trzeba przeciwstawić im się już teraz. Zanim nie zapukają do naszych drzwi, aby wziąć nas "za rękę". Ich ideologia to "jedność". Ale nie jedność "za". Jedność "przeciw". Przeciw Żydom, przeciw "antysocjalistom", przeciw każdemu, kto myśli inaczej. Jeśli będzie trzeba, to ci sami, którzy dziś - z trzydziestoletnim opóźnieniem - organizują demonstrację pod gmachem b. MBP, sami zaczną /w imię tej jedności/ torturować i miazdżyć opornych. Co do tego nie warto mieć złudzeń. Ich wizja narodu to społeczeństwo ślepe, karne, absolutnie podporządkowane władzy. Zrobiliby wszystko, aby nas ponownie rozbić i ujarzmić. Nie powinni jednak liczyć na to, że zabraknie nam decydowania.

Stefan Adamski

P.S. 6 kwietnia w Hucie Warszawa S.Olszowski powiedział m.in.: "W historii naszej partii nie było takiego zjawiska jak antysemityzm. Fala takich oskarżeń pojawiła się na Zachodzie po tym, jak Gomułka potępił w 67 r. agresję Izraela na kraje arabskie. Partia jest wolna od tych spraw". I dalej, o rejestracji ZP "Grunwald": "Z pewnością zostanie zarejestrowany. Bierze w obronę ludzi ciepłych, wnosi wiele wartości. Uważam, że jest prawidłowe stanowisko, że każdy obywatel angażujący się w obronę socjalizmu powinien znaleźć obronę". Jest rok 1981, a nie 1933. Bez względu na kolor koszul, zarejestrowani czy nie, faszystyści pozostaną faszystami.

(druk - Solidarność Gdańsk N°14/44)

Wydziwnienie w sprawie "Zjednoczenia Grunwald"

W związku z pytaniami kolegów hutników, zadawanymi w sprawie działalności na terenie naszej huty organizacji pod nazwą "Zjednoczenie Grunwald" - informuję że przedstawiciele "Grunwaldu" w osobach Stanisława Szkutnika, Zbigniewa Szmi-gielskiego i Andrzeja Żebraka przyznali w dniu 6 maja 1981 r. na posiedzeniu zespołu powołanego przez dyrekcję huty dla wyjaśnienia prawnych podstaw działalności tej organizacji w hucie "Warszawa", że:

- 1/ nie posiadali i nie posiadają oni nadal zgody ze strony dyrekcji huty "Warszawa" na korzystanie z pomieszczeń biurowych, telefonu i innych urządzeń łączności huty,
- 2/ nie występowali ani oni, ani reprezentowana przez nich organizacja o udzielenie takiej zgody przez kierownictwo huty,
- 3/ nie wyrazili z tego powodu skłóceń ubolewania w stosunku do kierownictwa huty
- 4/ rzekomą zgodę na korzystanie z pokoju 118 w biurówcu "b" huty uzyskać mieli od b. pracownika huty - p. Edmunda Żebka /obecnie działacza w kole emerytów związków branżowych huty "Warszawa"/.

Jak mi wiadomo, p. Żebek nie należał nigdy do kierownictwa huty, nie był i nie jest pełnomocnikiem huty, upoważnionym do jej reprezentowania w jakichkolwiek czynnościach. Tym samym nie odpowiadają prawdziwie informacje prasowe, sugerujące jakoby siedzibą krajowych władz "Grunwald" była lub jest huta "Warszawa". Odpowiada natomiast rzeczywistości twierdzenie kol. Szmi-gielskiego, że w dniu 5 maja br. wystąpił on do dyrekcji huty o udzielenie zgody na korzystanie

przez organizację fabryczną "Grunwald" przy hucie "Warszawa" w godzinach popołudniowych z pokoju 118 w biurze "b" huty. Ponieważ do pisma w tej sprawie nie dołączono niezbędnych dokumentów na uzasadnienie prośby - nie należy oczekiwać decyzji dyrekcji do czasu uzupełnienia braków.

Warszawa, 11.05.1981 r.

Radca Prawny huty "Warszawa"
- W. Przeradzki (AS N° 15)

wkrótce w telewizji

W lutym Ryszard Filipski złożył w Nacz. Red. Telewizyjnych Filmów Fabularnych pięć opracowanych przez siebie tekstów Ryszarda Gontarza pod wspólnym tytułem "Kto ty jesteś?". Są to scenopisy cyklu godzinnych odcinków filmowych. Recenzenci jednomyślnie wszystkie teksty zdyskwalifikowali /"...doprawdy brak słów na określenie zadziwiającego samopoczucia autora, który decyduje się na przedstawienie czegoś takiego jako podstawy do produkcji filmu"/, a w jednym z nich dopatrzyli się ideologii rasistowskiej /"...jeden z najbardziej haniebnych, szowinistycznych, jawnie antysemickich tekstów, jakie zdarzyło mi się w języku polskim przeczytać"/. Kierownik artystyczny Redakcji zaprotestował przeciw realizacji filmów. Pracownicy Redakcji wystosowali ostry protest wobec tego, że trzy z tych tekstów, w tym antysemicki, "zostały przyjęte przez instancję nadrzędną i w dniu 25 marca zostały przekazane do produkcji".

Prócz tego Ryszard Filipski będzie realizować "Zamach stanu" jako serial dla TV. Produkcja wersji kinowej "Zamachu" kosztowała 90 mln zł /zwykle film fabularny robi się za ok. 10-15 mln/. (AS N° 15)

w 46 rocznicę śmierci marszałka JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Postać marszałka Józefa Piłsudskiego budziła zawsze liczne kontrowersje: miał on zarówno przysięgłych zwolenników, jak i zaciętych wrogów. Jednak nawet ci, którzy go krytykowali nigdy nie wyrażali się o nim lekceważąco uznając w nim człowieka o niepośledniej osobowości, urodzonego wodza i przywódcę narodu walczącego o wolność, a po jej odzyskaniu, budującego zręby niepodległego państwa. Zrobił to dopiero p. Filipski w filmie "Zamach Stanu" i nie sądzę, aby zyskał tym sobie uznanie Polaków.

Nie wdając się w polemikę z charakterystyką Marszałka zawartą w tym filmie - zrobili to już ludzie bardziej ode mnie kompetentni - chciałbym zwrócić uwagę na te cechy jego osobowości, które sprawiły, że stał się on bezsprzecznie największym mężem stanu odradzającej się Polski, a działalność jego otoczyły nimbem, do dzisiaj, żywej legendy.

Józef Piłsudski był człowiekiem o niebywałym wyczuciu politycznym, o niepożytej energii i zdolności do błyskawicznego podejmowania decyzji. Dowiódł tego już w okresie organizowania "Strzelca" i legionów, a jeszcze dobitniej w czasie kontrofensywy znad Wieprza w sierpniu 1920 r., którą osobiście zaplanował i przeprowadził. Był przy tym człowiekiem na wskroś prawym, nie uznającym jakichkolwiek kompromisów z własnym sumieniem i z linią postępowania, którą wytyczył sobie jeszcze w latach wczesnej młodości. Dowodem tego było choćby jego zachowanie w czasie tzw. "kryzysu przysięgowego" okupione przeszło rocznym pobytem w więzieniu twierdzy magdeburskiej.

Całe życie Piłsudskiego podporządkowane było bez reszty sprawie niepodległości Ojczyzny, a w późniejszym okresie odbudowie niepodległego państwa polskiego. Nie ma w jego życiorysie ani jednego faktu, który pozwalałby na przypuszczenie, że kiedykolwiek wyżej nad interes narodu stawiał własną osobę swoją pozycję w państwie czy dobra materialne. Do końca życia mieszkał w skromnym drewnianym domku w Sulejówku ofiarowanym mu na progu niepodległości przez żołnierzy-legionistów. Nie zgromadził żadnego majątku osobistego a w okresie od 1922 do 1926 r. zrezygnował nawet z przysługującej mu pensji kombatanckiej utrzymując się z honorariów autorskich za liczne publikacje. Proszę

porównać to z postawą niektórych naszych późniejszych "wodzów", którzy czerpiąc bez żenady miliony z chudych zasobów rujnowanego przez siebie i wygłodzonego społeczeństwa pobudowali sobie luksusowe wille, założyli konta bankowe itp., szermując przy tym pięknymi hasłami o sprawiedliwości społecznej i egalitaryzmie.

J. Piłsudski był zagorzałym zwolennikiem demokracji. Dowiódł tego nie tylko deklaracjami składanymi na papierze, ale i w praktyce, wycofując się w 1922 r. z czynnego życia politycznego, aby nie utrudniać budowy demokratycznych struktur państwowych. A przecież nie da się zaprzeczyć, że w tym czasie dzięki swoim niepodważalnym zasługom w dziele odzyskania i obrony niepodległości oraz odbudowy państwa, świecąc przy tym opromieniony świetnym zwycięstwem w kampanii 1919/1920 r. oraz dysponując bezwzględnym poparciem armii i znakomitej większości społeczeństwa polskiego - mógł zająć w państwie dowolne stanowisko i uzyskać dowolne uprawnienia. Przykładów dobrowolnego przeczenia się władzy u szczytu powodzenia i sławy historia zna niewiele: przed Piłsudskim zdobyli się na to chyba tylko Sulla w starożytności i cesarz Karol V w średniowieczu. A jak trudno wyrzec się władzy ludziom mniejszego niż Piłsudski formatu najłatwiej można zrozumieć obserwując jak zażarcie bronią każdej jej cząstki współcześni "właściciele PRL" i z jakim trudem przychodzi "Solidarności" wywołanie w imieniu społeczeństwa polskiego należnych mu z mocy konstytucji uprawnień.

Nie ulega wątpliwości, że Piłsudski miał również i wady, bo któż ich nie ma. Nie ustrzegł się także poważnych błędów. Nie były one jednak nigdy małostkowe i nie wynikały z wypaczeń moralnych, w które tak łatwo popadają rządzący obecnej doby.

Do najpoważniejszych błędów Piłsudskiego zalicza się zazwyczaj przewrót majowy w 1926 r. Wydaje się jednak, że znacznie większym jego błędem było założenie, że naród doszczętnie zdemoralizowany przez zaborców i wieloletnią wojnę potrafi od razu, bez przygotowania zbudować demokrację parlamentarną. Może gdyby w 1922 r. zdecydował się pozostać na stanowisku szefa państwa historia II Rzeczypospolitej potoczyłaby się inaczej. Błąd swój zrozumiał Piłsudski już po zamachu na prezydenta Narutowicza, kiedy stało się jasne, że

działające w Polsce partie polityczne nie mają zamiaru uznać nadrzędności interesu państwa nad własnymi interesami. W warunkach narastającej anarchii zagrożającej istnieniu państwa człowiek jego formatu, poczuwający się do odpowiedzialności za losy państwa, do którego powstania przyczynił się w niebagatelnym stopniu, nie mógł siedzieć z założonymi rękami. Zrobił więc to, co uważał za najlepsze. Jeśli nawet uznamy, że postąpił błędnie, to nie należy zapominać, że poparła go w tym błędzie cała lewica, nie wyłączając KPP dysponującej przecież przodującą, jedynie słuszną - jak to już dzisiaj wiadomo - ideologią. Wydaje się jednak, że znacznie większym błędem Piłsudskiego było to, że nie wykorzystał okresu między rokiem 1926 i 1935 do stopniowej odbudowy parlamentaryzmu, poprzestając na programie sanacji /dziś nazwalibyśmy to odnową/ moralnej narodu i rządów ponadpartyjnych. Był jednak już wtedy poważnie chory, zmęczony ponad 30-letnią niełatwą działalnością polityczną i chyba rozgoryczony niepowodzeniami w urzeczywistnianiu swojej wizji silnej, rządnej i niepodległej Rzeczypospolitej.

Niewątpliwym błędem Piłsudskiego był również proces brzeski. Nie umniejszając tej jego winy zauważamy jednak, że był on raczej wyjątkiem, niż regułą, w 20-letniej historii II Rzeczypospolitej. Nie przystoi więc wypominać go zbyt natarczywie, szczególnie tym, którzy z procesów politycznych uczynili chleb powszedni Polaków w pierwszym dziesięcioleciu po II Wojnie Światowej. Na korzyść sądu brzeskiego wypada również porównanie wysokości wyroków. Najwyżej 3-letnie wyroki, które otrzymali działacze Centrolewu, wydają się śmiesznie niskie w porównaniu np. z licznymi wyrokami śmierci wykonanymi w 1938 r. w Moskwie na przywódcach KPP czy z wyrokami, orzukanymi po wojnie w Polsce, w fingowanych, nierządno tajnych procesach działaczy okupacyjnego podziemia z AK, WiN i PPS-WRN na czele.

Cechą Piłsudskiego, która wyróżnia go chwalebnie spośród innych mężów stanu była gotowość do wzięcia pełnej odpowiedzialności za wszystkie swoje decyzje i działania. Jakże inaczej zachowują się niedawni nasi "wodzowie", z których żaden nie wykazał choćby tyle cywilnej odwagi, aby stanąć oko w oko ze społeczeństwem, które doprowadził do nędzy i zdąć mu sorawę z włodarstwa swego. Zamiast tego pochowali się ci panowie w swoich willach, zajmując się wychowaniem wnuków na obywateli tak dzielnych, prawych i zaradnych, jakimi byli ich dziadkowie, pożywaniem owoców swojej, pono bezinteresownej i ideowej pra-

cy w służbie narodu oraz występując od czasu do czasu z żalosnie prymitywnymi jak na mężów stanu protestami w obronie mocno nadwyrężonej reputacji i honoru, o którym przypomnieli sobie dopiero teraz.

Na zakończenie przypomnieć wypada wyjątkowe poczucie godności Marszałka Piłsudskiego, które obok patriotyzmu było głównym motorem jego działalności politycznej. W liście do F. Perla motywował swoje zaangażowanie w akcje zbrojne w zaborze rosyjskim niemożnością życia w "wychodku", za jaki uważał - i nie bez racji - cesarstwo rosyjskie.

Z tych wszystkich i wielu jeszcze innych względów grób Marszałka Piłsudskiego w krypcie Św. Leonarda na Wawelu, od chwili jego śmierci, która nastąpiła dokładnie 46 lat temu, 12 maja 1935 r., aż po dzień dzisiejszy, zdobią zawsze świeże kwiaty, tysiące harcerskich herbów i innych dowodów pamięci składane tam nawet wtedy, gdy oddawanie należnego hołdu temu niewątpliwie najwybitniejszemu z Polaków XX wieku, nie było czynem zbyt bezpiecznym!

Stanisław Głazewski

Kim jest
zamachowiec?

Środa, godz. 17²¹
Plac Św. Piotra w Rzymie
**Zbrodniczy zamach
na życie papieża**



Koniec albo początek wielkiego terroru

Porywacze są ubocznym produktem pokoju i pomyślności, procentem, który ludzkość płaci za podniesioną cenę życia.

Jeżeli ochroni się przed nimi samoloty za pomocą jeszcze skuteczniejszych środków kontroli, a dotychczasowe okazały się zdumiewająco niewystarczające, będą porywać pociągi, autobusy, statki, jachty. Będą okupować hotele, oblegać szpitale, terroryzować szkoły i sierocińce. Im ofiara bardziej bezbronna i przypadkowa, im zamach bardziej absurdalny, tym lepiej dla terrorystów.

Celem zamachowców w XIX wieku była władza sama; uważali, że wystarczy zgładzić kilkanaście ukoronowanych osób, aby zmienić porządek świata. Celem dzisiejszych terrorystów jest wykazanie bezsilności władzy. Jej autorytet jest dziś tak kruchy, że nie może ona sobie pozwolić na poświęcenie ani jednego życia ludzkiego. Gdyby taka rzecz zdarzyła się w monarchii absolutnej, wystarczyłoby słowo królewskie i błogosławieństwo biskupa, aby lud pogodził się z dowolną ilością ofiar dla ocalenia monarszej i duchowej powagi.

Terrorysty unikają krajów, gdzie władza rozporządza jeszcze takim autorytetem lub posiada siłę wystarczającą, aby posłuszeństwo wymusić. Zaatakowali przede wszystkim Niemcy zachodnie, bo dla tego państwa moralnie obciążonego ekscesami władzy i pragnącego zmyć z siebie piętno krwi, katastrofą jest każda jej kropla przelana.

Jeżeli zostanie zawarta konwencja międzynarodowa zabraniająca wszystkim państwom, pod sankcjami gospodarczymi, czy nawet militarnymi, udzielania porywaczom azylu lub zobowiązująca je do pomocy w ich obezwładnianiu, porywacze znajdą azyl wewnątrz społeczeństw, w których dokonują swoich gwałtów. Nie muszą wcale domagać się wypuszczenia ich za granicę; zażądają bezkarności oprócz okupu i innych ustępstw i zagrozą, że w razie złamania umowy uderzą raz jeszcze. Musi ich na to być dostatecznie dużo, aby każda grupę uderzającą ubezpieczała inna, przygotowująca represje na wypadek obezwładnienia pierwszej. Muszą też mieć na to społeczne poparcie. Znajdzie się jedno i drugie. Zawód porywacza jest mimo wszystko atrakcyjny, a nie brakuje dziś spraw i racji, aby do szantażu zbrojnego dołączyć moralny. Już po samobójstwie Ulriki Meinhoff studenci i profesorowie uniwersytetów w Niemczech zachodnich i we Francji manifestowali publicznie na rzecz terroryzmu; jego pochwałę ogłosił Jean Genet na łamach paryskiego dziennika /Le Monde%. W świecie pozbawionym autorytetów, w świecie słabych instytucji i zrelatywizowanych wartości każda uzurpacja da się uzasadnić. Po drugiej wojnie światowej już chyba nikt nie wierzy w to, że władza pochodzi od Boga, ani w to, że jest rezultatem umowy społecznej; pochodzi najczęściej, jak wiemy, z zamachu stanu lub zostaje narzucona z zewnątrz; utrzymuje się ją strachem, przekupstwem lub deprawacją. Czym są porywacze samolotów w porównaniu z porywaczami całych narodów; czym jest groźba wysadzenia w powietrze kilkudziesięciu osób w porównaniu z groźbą zniszczenia całej ludzkości?

Mordercy będą więc żyli obok swoich dawnych, przyszłych i potencjalnych ofiar. Staną się częścią składową legalnego i pokojowego systemu, jak średnio-wieczni raubritterzy i wielcy włoscy rabusie w XV i XVI wieku, którym opłacali się królowie i papieże, którzy wpadali do miast, aby odebrać swój haracz i którzy sami na koniec sięgali po korony i tiary.

Terrorysty będą mieli biura i gazety, komitety centralne i egzekutywy, własne samoloty i własne lotniska. Kiedy uzyskają dostęp do broni atomowej - a to dziś bardzo proste! - sięgną po władzę, grożąc wysadzeniem w powietrze kuli ziemskiej wraz ze wszystkimi jej hotelami, sierocińcami, koszarami, pałacami prywatnymi i publicznymi, bankami, drapaczami chmur i domkami w ogródkach.

I zdobędą władzę.

Będą jeździć otwartymi limuzynami, oskonięci kopułkami z pleksiglasu, ścisnąć dłonie prezydentów, monarchów i papieży, brać udział w międzynarodowych zjazdach i kongresach, fotografować się z dziećmi i zwierzętami, wręczać odznaczenia weteranom i nagrody literatom, decydować o wojnie i pokoju, o inflacji i deflacji, o cenach i płacach, o podaży i popycie, i o wszystkim, co jest do zadecydowania.

Podpiszą także różne międzynarodowe konwencje. Na przykład o zwalczaniu piractwa i terroryzmu.

Powiedzą wtedy, że są strażnikami porządku, bezpieczeństwa i prawa.

Dla odróżnienia i c h porządku od tego, który zniszczyli, i c h bezpieczeństwa od tego, które odebrali, i c h prawa od tego, które zbezczeszcili, nazwą je ładem, bezpieczeństwem i prawem p r a w d z i w y m.

Chyba, że w obliczu tego zagrożenia bodaj część ludzkości zawrze powtórna umowę społeczną dla ocalenia szczątków tych instytucji, w których, jak ostatnie krople wody w korzeniach uschłych roślin, zachowały się drobiny boskich aspiracji człowieka do życia rozumnego.

Zbiorowe samobójstwo niemieckich terrorystów jest albo końcem małej apokalipsy, albo początkiem wielkiej.

październik 1977

Andrzej Kijowski

/Przedruk "Niedrukowane" nakładem Niezależnej Oficyny Wydawniczej Warszawa 1978/



JESZCZE O CENZURZE

Znak cenzury carskiej w poprzedniej biuletynie przypomniał mi znakomicie opisane przez Antoniego Zalewskiego^{1/} wybryki cenzury okresu paskiewiczowskiego. Są to przykłady wielce pouczające, pozostające /jak się zdaje/ w jakimś związku z cenzurą w PRL.

"Najlepiej charakteryzuje ówczesny system cenzuralny następujący fakt: ks. Paskiewicz dawał bal; "Kurier", podając opis balu, wspominał, że na schodach zankowych stał rząd przepysznych drzew pomarańczowych z oranżerii łazienkowskiej. Cenzor, czytając tę wiadomość, w słowie "rząd" poprawił r na wielką literę i dopisał przed nim "opiekunichy". Czytaliśmy więc nazajutrz w "Kurie-

rze", że na schodach zamkowych, u wejścia do sali balowej, stał Opiekunocy Rząd wspaniałych drzew pomarańczowych... Z tych też czasów datuje się drugi wielkopomny wypadek cenzury. Kiedy w roku 1847 stany lombardzkie podały do cesarza austriackiego prośbę o nadanie konstytucji, "Gazeta Warszawska" uniosła ten fakt w formie jak najsuchszej i z zacytowaniem urzędowego źródła wiedeńskiego. Cenzor, nie tylko przekreślił owa wiadomość, ale dopisał na marginesie: "Żądania te, jako nielegalne nie mogą być drukiem ogłoszone".

Słowo "niewolnik" nie kwalifikowało się wówczas pod żadnym pozorem do druku. Kiedy ktoś napisał: "niewolnik swoich namiętności" cenzor przemienił mu owego niewolnika na murzyna i słynny "Murzyn swoich namiętności" figuruje dotychczas w starym wydaniu pewnej głośnej dziś jeszcze powieści. W jakimś dziele chemicznym cenzor wymazał "kwas pruski", motywując swój ostracyzm tym, że dwór królewski pruski jest spokrewniony z dworem rosyjskim, a więc nie wypada, aby trucizna tak silna jak ów kwas, nosiła nazwę "pruskiej".

Cenzorowi wolno wszystkiego się domyslać... jeśli... zechce, może wymazać: "dzisiaj deszcz pada, a na jutro zapowiada się, pogoda" i motywując swój rygor tym, że to aluzja polityczna do zmiany położenia kraju, który jest dzisiaj złym, a jutro może być dobrym... Kitycynow, który przed paru laty był tu cenzorem, w opisie balu: "cudownie wyglądała sala, przystrojona egzotycznymi kwiatami" wymazał wyraz "cudownie", wychodząc z zasady, że "czudów niet" /cudów nie ma/, a zatem nie należy o nich pisać... Inny znów cenzor, w zdaniu, w którym następowało wyliczanie: Polacy, Hiszpanie, Niemcy, wielkie P przemienił na małe, a w nekrologu oficera z roku 1831, gdzie było powiedziane, że czas taki a taki przesiedział w więzieniu, trzy te wyrazy przemienił na "przeważała".... Kiedy w roku 1860 był zjazd w Warszawie cesarza Aleksandra II i regenta pruskiego ks. Wilhelma, a dnia tego dawano w teatrze znany balet "Robert i Bertran, czyli dwaj złodzieje", ówczesny cenzor wymazał na ów dzień z afisza "dwaj", aby tego nie uważano za aluzję do przybyłych".

1/ Antoni Zalewski. Towarzystwo Warszawskie. Kraków 1886/87

Wybrał Wojciech Kuba

Zbroczajna dziewczyna

Prastara klechda warszawska opowiada o dziewczynie - syrenie, opiekunce Grodu. W czas zagrożenia wynurza się ona z wiślanej toni, unosi zbrojne mieczem ramię i tarczą osłania swój lud. Stąd wywodzi się rodowód herbu Warszawy. Kamienna postać Syreny na Wybrzeżu Kościuszkowskim u wylotu Tamki, to dzisiaj już symbol i historia. Rzeźba ta wyszła spod dłuta prof. Ludwika Nitschowej w latach 1936/37, a odsłonięcia dokonano w kwietniu 1939 r. Artystce pozowała doń Krystyna Krachelska, naówczas studentka UW. Nikt chyba wtedy nie przypuszczał, jak bardzo spleta losy w jedną treść legendę z życiem.

Wrzesień, rok 1939. W kunach wojennej pożogi kąpie się krwawym odbłaskiem oblicze kamiennej Syreny i próżno wznosi się jej ramię. Czy próżno?..... Pokażcie czas....

Ale ja będę mówić o żywej.

Jakie były drogi Krystyny Krachelskiej. Te wojenne i nie tylko; po prostu Jej życie. Przyszła na świat 24 marca 1914 r. w Mazurkach nad Szczarą na pograniczu Polesia i Nowogrodziny. Lata wczesnego dzieciństwa, to lata tułaczki wraz z rodzicami na drogach frontowych 1-szej wojny światowej, a potem rewolucji. Twarde kresowe życie.

W latach 1926/32 mieszka z rodzicami w Brześciu n/Bugiem i tam kończy Gimnazjum im. Romualda Traugutta. W latach tych aktywnie działa w harcerstwie, zaczyna też pisać wiersze. Po ukończeniu Gimnazjum wybiera studia na Uniwersytecie Warszawskim, początkowo na wydziałach geografii i historii, ostatecznie wybiera jednak etnografię. Dyplom magisterski uzyskała w 1939 r.

Wojna zastaje ją w Warszawie. Związana od początku z ruchem oporu, w ZWZ i potem w AK. W połowie 1940 r. Krachelska przybywa do Puław i tu w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego /obecnie IUNG/ podejmuje pracę w charakterze laborantki. Okres puławski Jej życia, to nie tylko praca zawodowa, ale i twórcza, to także działalność konspiracyjna. Stąd zaczynały się Jej kurierskie szlaki, dalekie i pełne niebezpieczeństw, jak choćby na Polesie. Szkolenia i kursy sani-

tarne. Tu powstały też pierwsze piosenki konspiracyjne: "Kołysanka o zakopanej broni" i "Kujawiak", a także liczne wiersze. Życie całą pełnią zaangażowania. Taką znali Krystynę w tamtych dniach i do dzisiaj wspominają mieszkańcy Osiedla Pałacowego w Puławach.

W 1943 r. Krachelska powraca do Warszawy. Spod Jej pióra wychodzą dalsze wiersze i piosenki. Jedną z nich to: "Hej, chłopcy, bagnet na broń!". Stała się ona niezmiernie popularna w kraju za granicą; urosła do nieoficjalnego hymnu Szarych Szeregów i Powstania Warszawskiego.

Lipiec 1944 r., przydział mobilizacyjny na sanitariuszkę 1-go plutonu, czwartego szwadronu, dywizjonu "Jeleń" w pułku "Basztą" na Mokotowie. Dzień 1 sierpnia 1944 r. - Powstanie. Dywizjon "Jeleń" rotmistrza Jeżyckiego /Lech Głuchowski/ opanował Plac Unii Lubelskiej, zniszczył doszczętnie placówkę niemiecką. Następnie uderzył Bagatelą na Belweder i ku Al. Szucha, atakowanej równocześnie od Oleandrów - wzdłuż Litewskiej. Pluton ppor. "Wrony" /Karol Wróblewski/ w sile 47 powstańców /w tym 3 kobiety/ nacierał od Polnej na załogę niemiecką znajdującą się w Domu Prasy przy Marszałkowskiej 3/5. Odparty został ze stratami na Pole Mokotowskie, gdzie dostał się w krzyżowy morderczy ogień. Resztki plutonu wycofały się ku zgrupowaniu kpr. Golinskiego koło Politechniki a było w rękach tylko 7 osób z ppor. "Wroną". Wśród poległych znalazła się Krystyna Krachelska - "Danuta". Zmarła na skutek odniesionych ran 2 sierpnia 1944 roku o świcie mając 30 lat. Pochowana została na małym cmentarzu przy kościele św. Katarzyny na Służewcu. Dowództwo AK odznaczyło Krachelską pośmiertnie Krzyżem Walecznych.

Przeżyły Jej pieśni i wiersze.

Twórczość K. Krachelskiej upowszechniana w kraju za granicą w niewielkich nakładach w pierwszych latach powojennych, dzisiaj jest nam prawie nie znana. Książki "Smutna rzeka" i "Opowieść o zwyczajnej dziewczynie", zawierające twórczość oraz Jej biografię są dzisiaj białymi krukami.

Prof. Kazimierz Wyka we wspomnieniach o K. K. Baczyńskim, współczesnym Krystynie pocie, powiedział o tragicznej rozrzutności naszych narodowych losów. Rozrzutności, polegającej na strzelaniu do wroga brylantami. Dalszym etapem tragedii narodowej był fakt świadomego zasypywania tych brylantów popiołem urzędowego zapomnienia. Pamięć o brylancie naszego narodu - Krystynie Krachelskiej - "Danucie" winna być w należnym Jej blasku restaurowana.

"Zwykła dziewczyna"....

Ta - co jak Syrena z legendy wiślanej podniosła i miecz i tarczę w obronie kraju; godna jest pamięci i naszej czci z pokolenia na pokolenie.

Henryk Sztaba

Puławy, dnia 11.05.1981 r.

Redakcja Biuletynu Informacyjnego
przy MKZ Ziemi Puławskiej

KZ NSZZ "Solidarność" w IUNG Puławy w załączeniu przesyła artykuł kol. Henryka Sztaby z ZA Puławy na temat życia i działalności Krystyny Krachelskiej - "Danuty" pt. "Zwyczajna dziewczyna" z prośbą o opublikowanie na łamach Biuletynu.

Jednocześnie informujemy, że KZ naszego Instytutu podjęła w w/w sprawie następujące uchwały:

1. Dla uczczenia poetki ściśle związanej z Instytutem w Puławach zostanie zorganizowana wieczornica na temat życia i twórczości Krystyny Krachelskiej.
2. Celem upamiętnienia pobytu poetki w naszym mieście podjęte zostaną starania o ufundowanie okolicznościowej tablicy na budynku IUNG.

Z ramienia KZ NSZZ "Solidarność" organizacją wieczornicy, prezentacją twórczości K. Krachelskiej na łamach prasy związkowej oraz ufundowaniem tablicy pamiątkowej zajmuje się zespół w składzie:

1. prof. dr A. Jelinowska
2. dr hab. Jerzy Chmielewski
3. Edward Pytlak

Za Komisję Zakładową
V-ce Przewodniczący

/-/- dr Julian Migdal

List do Redakcji "Solidarności Ziemi Puławskiej"

W Nr 25/33/ z 24.IV.1981 r. ukazał się rzeczowy i bardzo interesujący artykuł pt. "Katyni". Niestety, do jego treści zakradł się poważny błąd merytoryczny dotyczący trybu kompletowania grupy obywateli z Generalnej Guberni, którzy chyba w dniu 13.IV.1943 r. wysłani zostali niemieckim samolotem do Smoleńska, a następnie udali się do Katynia.

Organizatorem tej akcji nie był ani kard. Sapieha, ani tym bardziej KG AK. Nie było to możliwe ani ze względów merytorycznych /oznaczałoby to kolaborację z okupantem/, ani ze względów technicznych. Delegacja została wysłana w 18 godzin po podjęciu przez Propagandę Amt Warschau decyzji w tej sprawie i podaniu jej do wiadomości uczestników pilnej narady w magistracie warszawskim, zwołanej w przeddzień wysłania delegacji. Z uczestników tej narady jedynie Ferdynand Goetel poleciał do Smoleńska, pozostali wyznaczyli swych zastępców lub osoby podległe im służbowo. Z własnej woli poleciał wyłącznie Goetel. On też spowodował, składając odpowiedni pisemny raport do Propagandy Amt z kopią dla PCK, wysłanie do Katynia delegacji PCK. Celem tej działalności było zwiększenie prestiżu PCK w oczach okupanta, na czym Goetlowi specjalnie zależało.

Informacje w tej sprawie można znaleźć w książce F.Goetla pt. "Lata wojny" wydanej po wojnie w Londynie, której kilka egzemplarzy krąży po kraju. Ja miałem ją przez kilka godzin parę tygodni temu.

Wersja podana w artykule powstała w kołach bliskich Goetlowi, które chciały go obronić przed ewentualnymi represjami ze strony Ruchu Oporu, o czym on zresztą pisze również.

Jacek Goliński
Warszawa

ZŁOTÓWKA NA RZECZ UWIEZIONYCH I ICH RODZIN

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" "Społem" WSS zwraca się z apelem o czynne wyrażenie swego poparcia dla idei tolerancji i nierepresjonowania za przekonania polityczne.

Zwalczanie cudzych poglądów w żadnym wypadku nie może odbywać się przy pomocy siły i wtrącania do więzień. Nasze tradycje narodowe i doświadczenia ostatnich miesięcy wskazują jednoznacznie na wartość dialogu społecznego i stosowania politycznych środków w polemice. Chcąc udzielić moralnego i materialnego wsparcia osobom dotkniętym represjami, a także ich rodzinom /co jednak nie jest jeszcze równoznaczne z pozytywną oceną merytoryczną poglądów głoszonych przez więzionych/ rozpoczynamy zbiórkę pieniężną pod hasłem

"ZŁOTÓWKA NA RZECZ UWIEZIONYCH I ICH RODZIN"

Liczba zebranych złotówek będzie się równać liczbie osób wspierających, w ten sposób akcja stanie się swego rodzaju referendum. Apelujemy o poparcie naszej inicjatywy.

KZ NSZZ "Solidarność"
"Społem" WSS

Spotkanie z wiceministrem MSZ

W drugim dniu obrad odbyło się blisko dwugodzinne spotkanie Komisji Krajowej z wiceministrem Józefem Wójcikiem. Szereg interesujących wypowiedzi min. Wójcika publikujemy w niniejszym numerze. Jest to dokładny zapis z taśmy magnetofonowej. Materiał /b.obszerny/ potraktowaliśmy selektywnie - tekst nie jest autoryzowany. Redakcja.

O możliwości interwencji

/.../ Są odpowiednie klauzule w porozumieniach dwustronnych i w Układzie Warszawskim /nie potrafię w tej chwili z pamięci ich zacytować/, które przewidują udzielenie sobie wzajemnej pomocy, oczywiście na zasadzie wzajemnego porozumienia, prawda, a nie, że ktoś decyduje o wysłaniu wojsk...

A. Gwiazda: Chcielibyśmy wiedzieć, czy np. jak stwierdzimy, że władza w Związku Radzieckim doszła do takich wypaczeń, że musimy interweniować, to kiedy to zrobić?

/głos z sali/: To znaczy, że my też mamy możliwość interwencji w Związku Radzieckim, tak? /burzliwe oklaski/

- To ja wtedy pana poproszę, żeby stanął pan na czele i pojechał tam.

A. Gwiazda: Ja znam drogę, wie pan...

O opinii publicznej w ZSRR

- Przede wszystkim w Związku Radzieckim nie potrzeba, żeby środki masowego przekazu urabiały opinie, bo duża jej część, nie wiem, czy cała, bo nie znam tak dobrze Związku Radzieckiego - ale na pewno spore grupy uważają nas za element jakiś wicherzycielski, krnąbrny, który wnosi zawsze niepokój.

Co więcej jeszcze, bardzo rozpowszechnione są opinie o tym, że my nie jesteśmy w stanie się wyżywić, że to oni nas żywią... No, jest to przykre, jest to nieprawdziwe, ale jest.

O agencji TASS

- /na pytanie dotyczące prowokacyjnej informacji podanej przez prasę radziecką o rzekomym zbrojnym powstaniu w Kielcach:/

- Było dementi TASS - mogą tylko powiedzieć, że na pewno kryła się za tym odpowiednia akcja z naszej strony, sami z siebie by takiego dementi nie dali. I była potem zmiana personelu biura TASS-a w Warszawie.

O pewnej nocy

- /na pytanie A. Gwiazdy, czy MSZ nie powinien wystosować do władz radzieckich odpowiedniej noty w sprawie prześladowań tamtejszych działaczy niezależnego ruchu związkowego:/

- Ja takiej noty nie wyślę.

(Skrot - red. G.I. SZP)

Przedruk "Solidarność" MKZ Gdańsk nr 12/42

... z ostatniej chwili...

zadola krowę na śmiek...

gow wzorem. Ogniwo kiero-

KR KP Litwy

Mistrz nr 1

nego Tekle Kinduriane. Wręczono jej honorową nagrodę — kryształową wazę.

Na podstawie wyników konkursu dojenia mechanicznego, w którym wzięło udział 31 najlepszych dojarek rejonu wileńskiego, zwyciężyła przedstawicielka gospodarstwa doświadczal-

Drugie miejsce zajęła dojarka sowchozu „Suzonys” Maria Miezaniec, trzecie Lubow Ganiejewa ze Stadniny Państwowej. N. NIEZAMOW, kor. „Czerwonego Sztandaru”

n. reja. w. w. wa. puna. W k. wicz. nowo. zacji.

WTOREK 12 MAJA 1981 r.
„Czerwony Sztandar”

SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ — pismo wydawane przy MKZ NSZZ „Solidarność” w Puławach. Redaguje zespół w składzie: Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekaj, Antoni Faber, Andrzej Kowalczyk, Krzysztof Małagocki, Ireneusz Ostrokólski, Włodzimierz Zbiniewicz. Adres Redakcji: Al. Jedności 19 pok. 140, tel. 33-69. Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.